GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^ER 7.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

CZWARTEK DNIA 8 LIPCA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° Reaumira.

Dzień godzina	Barometr na O° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
12	27 5, 336	+17. 5	74	zachodni średni	chmury	
7. 3	„ 4, 927	+19. 0	67	połud: za. mocny	pogoda z chmur:	
9	„ 4, 382	+15. 7	90	„ słaby	pogoda	
8. 7	„ 3, 311	+12. 6	99	połn: za. słaby	pochmurno	

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BERLIN *d. 2 Lipca* — Ces. rossyyski strzelec polowy Gregorjów przejechał przez naszą stolicę gońcem z Warszawy do Londynu.

Papiery publiczne znowu się zniżyły z przyczyny, iż wylądowanie floty francuzkiey w Algierze, niesprawiło bynaymniey skutku na giełdzie paryzkiey jaki sobie obiecywano. Polskie obligacye udziałowe stoją na 63. Listy zastawne 98.

AMSTERDAM 22 *Czerwca.* — Ceny pszenicy podniosły się nieco. Sprzedawano piękną pszenicę waż. 126 funt. po złp. 360, i wszystko każe nam się spodziewać jeszcze większego jey podrożenia. Kartofle i jarzyny ucierpjały bardzo wiele przez ustawiczne deszcze, a żadna już zmiana powietrza nie zdoła tego naprawić; muszą się więc podnieść ich ceny, a skutkiem tego, podrożeją wszelkie wartości do zaspokojenia bezpośrednich potrzeb służące.

Co do wexli, te są dosyć poszukiwane. Tylko wexle na Petersburg spadają z powodu zbliżającey się wypłaty mandatów procentowych od inskrypcyi. Papiery publiczne w ogólności spadły.

HAMBURG *d. 25 Czerwca.* — Otrzymana wiadomość o wylądoweniu armii francuzkiey w bliskości Algieru, była przyczyną, iż papiery publiczne dzisiay rano znacznie droższey były płacone. Lecz późniey, rozchodząca się wiadomość, iż wybór deputowanych we Francyi został opóźnionym, było przyczyną nowego ich zniżenia się.

LONDYN *d. 26 Czerwca* — Król nasz Jerzy IV rozstał się z tym światem. Smutne to zdarzenie oznajmione zostało publiczności przez następujący bulletyn:

W zamku Windsor d. 26 Czerwca 1830.

"Podobało się wszechmocnemu Bogu powołać J. K. M. z tego świata. Skonał dziś o godzinie wpół do 4tey bez boleści. (pod) H. *Halford. Mat. Tierney.*"

Na posiedzeniu wyższey izby parlamen-

tu d. 21 pomiędzy wielu wniesionemi prośbami przeciw karze śmierci za fałszerstwo, złożył także tegoż wieczora podobną od bankiera Rothschild, lord Calthorpe.

Rząd francuzki oświadczyć miał życzenie, aby rzecz względem tronu greckiego zawieszoną była aż do ukończenia się wyborów we Francyi i wypadku wyprawy afrykańskiey. Gazeta *Times* zaprzecza iednak tey wieści.

Paryż d. 25 *Czerwca*. — Poranne pisma z d. 22 b. m. umięściły tylko wyimek z doniesienia admirała Duperré, ale dodają, że do xięcia Polignac nadeszło inne doniesienie. Rozumią zapewne przez to rapport Hr. Bourmont, i udzielają niektóre szczegoły, które się w nim znaydowały. Jak np. że natarcie Arabów kosztować nas miało do 50 zabitych i ranionych ludzi. Wódz naczelny nie zapomniał donieść, że syn jego pierwszy wskoczył na redutę, i że około głowy jego przeleciała kula, a druga zgruchotała nogi jego koniowi. Dwóch officerów morskich jest ranionych.

Dnia 23 w wieczór rozesła się wieść, że nadeszło nowe telegraficzne doniesienie, które oznaymuje, że woysko francuzkie po żwawey utarczce z woyskiem Deja, znacznie przeciw Algierowi postąpiło; ale podług różnych podań 3 do 400 ludzi utraciło. Nad brzegiem zayść miało kilkanaście potyczek, ponieważ woyska algierskie składające się z małych dywizyj, zawsze ponawiały attaki. Woysko nasze przy dawaniu odporu co raz jednak daley się posuwało.

Zachodzi tu mniemanie, że Algier w przeciągu dni 13 wzięty będzie: gdyż osada jego nie wynosi jak 9000, pomiędzy któremi naywięcey 6000 janczarów liczyć można. Niezliczone kupy Beduinów, które się po kraju snują, nie są wcale w stanie oprzeć się gdzie bądź woysku naszemu.

Dziennik Konstytucyonista oburza się tém bardzo, że w liście z Tulonu i ogłoszonem dnia 22 b. m. doniesieniu umieszczono wyraz: "Hr. Bourmont znaydował się między wieżą Torre-Chica ze swoim woyskiem.,, Jakto (wyraża) swojém swoyskiem! Jestze to woysko P. Bourmont! Mogąż żołnierze ścierpieć taką obelgę?

Dziennik *Globe* z dnia 23 głosi: Dziś rozeszła się na giełdzie wieść, że hr. Bourmont odwołany został, a xiążę Raguzy otrzymać ma naczelne dowództwo nad woyskiem przeciw Algierowi działającem. W radzie stanu miano dać do tego za powód, że Algier trzymany bydź może osadzony przez woysko nasze do 5 lat, a ministrowie nie mogą bydź tak długo kolegi swego pozbawieni.

Gazeta codzienna umieściła dnia 22 b. m. artykuł, przez który okazać usiłuje, iż wdanie się sądownictwa, do ustawy o wyborach, mieć może ten skutek, że do nieograniczonego czasu przedłuży wybory, a zatem i izby deputowanych zgromadzenie, w swoim czasie nie nastąpi. Pisma oppozycyjne oburzają się w naywyższym stopniu przeciw takowemu wykładowi ustawy. Nawet gazeta Francyi nazywa ten artykuł gazety codzienney wcale nierozsądnym.

Na wszystkich gościńcach czatują teraz żandarmowie na podróżnych czyli opatrzonemi są w paszporty. Dziennik *le Messager* wzywa zatem wyborców, aby opatrywali się w paszporty, gdyż żandarmerya mieć może tayne instrukcye nieważania na karty wyborcze.

Z prowincyj nadchodzą doniesienia, iż wielu z mianowanych przez rząd prezesami kollegiów wyborczych nie przyięło tego urzę-

du: iak np. P. Fleurian de Bellevue w Roszeli, baron Jankowitz w Chateau-Salin, i t. d. Naczelny poborca w okręgu Bringnoles P. Raynouard oddalony zato został, że jadł obiad u konstytucyynego kandydata, swego wuja.

Z 38 biór wyborczych dotąd 4 tylko zatwierdzone zostały; reszta albo w części, albo całkowicie zmieniona, co okazuje, że są przeciwne ministerstwu.

Listy o Oycowie.

W dawney Pszczółce Krakowskiey zaczęto umieszczać listy o Okolicach Oycowa *i zbior takowych do piąciu już dociągniono. Lubo takowe mają bydź w krotce osobno drukowane, Redakcya postanowila jednak, umieszczać w piśmie swojem ich dalszy ciąg, porządkiem jak będą nadsełane, niewyłączając bieżącey liczby poprzednich.*

LIST VI.

Od Woytowey skały do Chełmu.

Przed chatką Indykowey d. 30 Maja 1829.

"Witay ukochana, ulubiona, z duszą moją tak zawsze poufale i tkliwie rozmawiająca nizino! Jakżem stęskniony do ciebie tu pospieszał; jakże tu dla mnie wszystko miłe, czarowne! Dziewięć lat upływa, jak tu pierwszy raz zabłądziłem przyjemnie, i jak tu byłem szczęśliwy! — Ale tyś zawsze wdzięczna, wesoła, a ja tak już zmieniony! — Na twem łonie, wiosenną wszystko oddycha młodością, a ja n próżno chciałbym jeszcze, spotkać tu się gdzie z moją? Na twém łonie, trawiłem słodkie chwile, obok tey, któ-rey już dziś cień drogi, może się tylko błąka gdzie pomiędzy twemi skałami....— już jey niemasz, a ony świadki niewinności jey serca, czystości jey duszy anielskiey, pytają mnie żałośne: *Gdzie podziałeś twoję Marylę?...* —„

Tak zasępiony dumałem, za przybyciem przed chatę Indykowey, rozumiejąc że w niey niemasz nikogo; kiedy skrzętna ta nasza od lat tylu gosposia, wybiegła do mnie podług swego zwyczaju dziarska, wesoła i uprzeyma; wyniosła czysto umyty stołek i stoliczek, — nakryła białą serwetką, postawiła dzban z mlekiem, chleb świeży i masło wczorayszego tłoczenia. — Zdaje się, że tę poczciwą wieśniaczkę możnaby odmalować za godło *dobrey myśli*, bo widok jey rozprasza naypośępnieysze dumania, smutek z jey uśmiechem ulata, — bo ten jak widać polubił sobie na iey ustach mieszkanie, i choć już wiekiem ordzewione, umilać pragnie. —

Witam Wielmożnego Pana! —
Witam Jeymość Dobrodziykę? —
Jakżem jest uradowana
Że mam znowu okazyjkę
Ogladać Pańskie oblicze? —
Do nayszczęśliwszych się liczę
Że Jeymość oglądam zdrową? —
Dziękuję za dobre słowo
Zapewne tu znów Jegomość
Myśli z naszemi skałami
Dalszą zabierać znajomość. —
Wprzód chcę ją odświeżyć z wami. —
Naypokornieysza służeczka,
Siądźe Jegomość troszeczka. —

Po tey rymowaney prozie, — chwyciłem się podwieczorku, a dobra Indykowa pobiegła po swego męża, który od lat dwudziestu często zapadający na zdrowiu, ma w niey swego anioła stróża i razem Eskulapa. — Ona go tak pielęgnuje jak mdłą roślinę w ogródku; — i miłość może podobnie od tyluż lat pomiędzy niemi w czułą zamieniona przyjaźń, — każdego kto wnijdzie w ich progi, tkliwym napełnia szacunkiem dla tych lubych wieśniaków.

Otoż i móy stary dziad,
Patrz Pan jaki znowu zuch!
Bądże Jegomości rad,
A ja zrobię w chacie ruch,
Żeby tu Pan dobrze miał,
Licho zjadłszy, smaczno spał. —

Jakoż w oddzielnym domku, na wzgórzu umyślnie dla oyczystych wędrowców zbudowanym, zastałem nocleg wyborny.

Znużony pieszą podróżą, wczas powiedziałem *Dobranoc* państwu Indykom, i zaledwiem skronie do poduszki przyłożył, przeniósłem się w krainę słodkich marzeń. — Przechadzka w nizinach oycowskich, dla niezmierney rosy, która dopiero ku południowi tu obsycha, trudną jest do używania z rana; dla tego pospolicie odkłada się na po obiednie godziny. — Pierwszą więc dnia połowę zwykle się tu innym rozrywkom poświęca; — dla tego kto się w te strony na kilka dni wybiera, powinien mieć książkę w kieszeni i to z resztą co lubi. — Dla mnie nazajutrzny poranek milszą zachowywał przyjemność; w mojey bowiem izdebce, znalazłem na stoliku ogromną księgę. Ciekawy dowiedzieć się co tu porabia ten gość tak dla mnie pożądany i coby w sobie zawierał; otwieram go czemprędzey — i znayduję...... biały papier — ale na pierwszey karcie szlachetne życzenie — bezimiennego założyciela: aby każdy z odwiedzających naszą malutką Szwaycaryą wpisał tu swe nazwisko i swe myśli na pamiątkę dla następców w upominku zostawił. — Życzenie to tak od razu trafiło do mego serca, że natychmiast powziąłem chęć nayżywszą, poświecić cały poranek, wylaniu na pierwszey karcie tey księgi wszystkich moich uczuciów, jakiemi swobodna samowolność tey ustroni, duszę mą napełniła:

Jeżeli gorycz smutku serce twe uciska,
Jeśli cię dotknie boleść niczem niezgojona;
Jeśliś wszystko utracił przez losów igrzyska,
Aż do psa, który z żalu u nóg twoich kona; —

Jeśli ci już niemiłe ludzkie są weyrzenia,
Obrzydzona społeczność, potworem świat cały;
Gdy ci już i łzy własne odmówią ulżenia;
Uchodź, uchodź przed ludźmi, spiesz w oycowskie skały;

Tu się ukryj przed złością, i obłudą świata,
Odetchniy słodką ciszą rozkoszney niziny;
Burza co wszystkie twoje nadzieje rozmiata
Już tu ich uniesioney nietknie odrobiny.......

Tu zamiast jadowitych rozgłosów potwarzy,
Dosłyszysz nuceń ptasząt niewinnych i czystych,
I tu znowu twa dusza z sercem się skojarzy,
Wydobytem z rozpaczy chmur zawiać mglistych.

Swobodny szmer strumyka sprzyjaźni się z tobą,
Oko twe weń wlepione łzą się wypogodzi;
Nadzieja serce twoje rozłuczy z żałobą
I pociechą doznane cierpienia osłodzi. —

Tu stratę twey kochanki opłaczesz sowicie,
Smierć Eminy — wieczności ulży ci wspomnienie;
Spoyrzysz w niebo i w niebie przeczujesz jey życie,
I w niebie przyszłe twoje z Eminą złączenie.

Wy, których w te ustronia wabią chwile wiosny,
Rozmówcie się wprzód z sobą co tu znaleść chcecie;
Bo jeśli w domu został na was kto żałosny
Żadney tu przyjemności, — nic tu nieznaydziecie.

O jest tu jedna skała olbrzymia, sterczaca,
Z którey jaskiń wygląda starzec ordziewiały;
I naymnieyszą pociechę berłem swem roztrąca
Gdy jey szuka sumienie, twardsze od tey skały.

Lecz tam po drugiey stronie na opoki szczycie.
Widać, co zachód słońca dziwiczą istotę,
Radosny śpiew słowika głosi iey przybycie
I wzywa po nagrody niewinność i cnotę;

Pierwsza miłość — tam czyni lube zrękowiny,
I kochankowie którzy tam przysięgną szczerze,
Tak czyste wiodą życie, jak są niziny,
I śmierć tylko potrafi zerwać ich przymierze.

Dokonczenie nastąpi.